

Macocha Rossija

Geopolityka to dziwna sprawa. W dzisiejszych czasach – czasach odrzutowców, internetu, rakiet balistycznych utraciła większość dawnego ciężaru gatunkowego. Przed laty, Roman Dmowski, opierając się na takiej „kartograficznej” polityce sformułował niefortunny pogląd, że Polska powinna być w sojuszu z Rosją, bo tak mu wynikało z geopolityki. Cóż, Roman Dmowski zszedł z tego świata w styczniu 1939 r. i nie miał większego pojęcia o imperium szatana, które powstało za Naszą wschodnią granicą. Proszę pamiętać, że nie było internetu, telewizji, telefonów komórkowych, a stalinowskie Sowiety pilnie strzegły swoich makabrycznych tajemnic. Dmowski nie wiedział o dziesiątkach milionów ofiar NKWD, o Wielkim Głodzie na Ukrainie, ani o innych wyczynach radzieckich marksistów.

Niestety, pozostało sporo ludzi w środowiskach konserwatywnych i narodowych, którzy do dziś, najzupełniej bezmyślnie, dzielą tę opinią tylko, dlatego „bo Dmowski tak powiedział”. Dogmat o nieomyślności Dmowskiego, skądinąd wielkiego patrioty i Męża Stanu?

Faktycznie, kiedy spojrzymy na mapę sytuacja wygląda interesująco – od wschodniej granicy Polski aż po kres Azji rozciąga się olbrzymi kraj – ziemia jak ocean a do tego zamieszkała, w większości, przez lud chrześcijański i słowiański. I tu, jak mawiał generał Wieniawa – Długoszowski: kończą się żarty i zaczynają schody. Przed nami kraj o takim areale, że z powodzeniem mógłby wyżywić siebie i pół świata a musi importować żywność; kraj, pod którym spoczywa cała tablica Mendelejewa a praktycznie niczego sensownego nie produkuje i jest niemal całkowicie uzależniony od importu wszelkich dóbr. Rosja jeszcze do niedawna była wiodącym producentem zaawansowanej technologicznej broni i przemysłu kosmicznego natomiast nieliczne dobra dla swoich mieszkańców wytwarzała (i wytwarza do dziś!) w fabrykach zagarniętych jeszcze w Trzeciej Rzeszy. Sam jeździłem tramwajami wywiezionym 1945 roku z jakiegoś niemieckiego miasta – miały nawet jeszcze niemieckie napisy i hitlerowskie emblematy! Nawet tramwaju nie potrafią wyprodukować! Kraj, który posiada cuda świata choćby kapiący od złota Kreml lub zbiory (w dużej części zrabowane) Ermitażu, a który nie wytworzył właściwie własnej kultury a nawet kuchni. Kraj, w którym garstka oligarchów dysponuje bajecznymi fortunami zaś większość mieszkańców żyje w nędzy, którą trudno nam sobie nawet wyobrazić. Kraj, w którym centra i starówki miast takich jak Moskwa lub Petersburg urządzone są z takim przepychem, że turyście z Zachodu dech zapiera, a w którym większość obywateli nie ma dostępu do bieżącej wody, kanalizacji, często prądu i gazu, a nawet do normalnego handlu. Kraj, który wygraża Zachodowi wskazując na swoje rakiety i lotnictwo strategiczne, a który traci własne terytorium – na Syberię masowo przenikają przedsiębiorczy Chińczycy, a Rosjanie wycofują się i przygranicznych rejonach mieszkańcy Państwa Środka stanowią już większość; w ciągu najbliższych dwudziestu, góra pięćdziesięciu, lat Rosja utraci sporą część Syberii! Kraj, który nie potrafi rozsądnie gospodarować na swoim monstrualnym terytorium a ostrzy sobie zęby na maleńką i niewiele wartą Gruzję. Kraj, w którym z czcią i sentymentem wspomina się czasy Stalina – zbrodniarza, który wymordował dziesiątki milionów własnych obywateli. Kraj, który posiada takie zasoby geograficzne – przyrodnicze, że mógłby być Mekką turystyczną całego świata, a najpiękniejsze miejsca (rzeki) zaświnił nieodwracalnie radioaktywnym śmieciem i nie posiada praktycznie żadnej bazy turystycznej. Kraj, spod którego opiekuńczych skrzydeł chcą wyrwać się nawet podobne (prawosławie, cyrylica i wspólna historia) państwa – Ukraina i Białoruś. Kraj, w którym kuleje dystrybucja, nawet tych importowanych, dóbr a korupcja i biurokracja jest tak koszmarna, że nawet koncern IKEA wycofał się właśnie ze wszelkich inwestycji w Rosji. Kraj, który zwodował właśnie kolejny, absurdalnie kosztowny, atomowy okręt podwodny (Juriji Dołgorukij – budowali go dziewiętnaście lat!), a w którym średnia życia jest najkrótsza w Europie, szaleje AIDS, a ludności ubywa a zastraszającym tempie,

Kiedy Sowiety w konwulsjach łądowały na śmietniku historii Świat Zachodu aż nogami ze szczęścia przebierał: Ach! Jakież możliwości się pojawiają. Byliśmy przekonani, że na wschodzie pojawi się, w miarę normalny, kraj zamieszkały przez białych ludzi a do tego chrześcijan. Nic z tego. „Biali Rosjanie” okazali się mniej biali niż się tego spodziewano – trudno się dziwić – ich ziemie były przez setki lat pod panowaniem hord mongolskich i określenie „tataromongoły” jak nazywają Rosjan Gruzini okazało się nadzwyczaj trafne. Mentalnościowo i kulturowo dzieli ich od reszty Europy nieprzebyta przepaść. Do tego ta nieszczęsna cyrylica! Nadzieje pokładane w chrześcijaństwie też zawiodły. Chrześcijaństwo europejskie ma rodowód łaciński - „ichnie” prawosławie bizantyjski, a to okazuje się ogromną różnicą.

Do tego ten histeryczny strach prawosławnych hierarchów (w większości dawnych agentów NKWD) przed prozelityzmem, czyli przechodzeniem prawosławnych na katolicyzm. Najwyraźniej mają bardzo małe poczucie własnej wartości. U nas prawosławni, Mormoni, Protestanci i inni mogą działać sobie swobodnie i nikt jakoś nie obawia się, że katolicy lub protestanci będą masowo przechodzili na prawosławie.

Czy Rosja ma szansę znormalnieć i dołączyć do państw przewidywalnych o w miarę rozsądnej organizacji i gospodarce? Teoretycznie tak – muszą tylko wymrzeć ze dwa pokolenia ludzi „sowieckich”. Praktycznie, jednak – nie, bo te dwa nowe pokolenia musiałyby się wychowywać w miarę normalnym otoczeniu, a na to szans w dzisiejszej Rosji nie ma.

Rosjanie o swojej ojczyźnie zwykli mawiać „Matuszka Rosija”, a powinni raczej „Macocha Rosija”.

Ale nie ma tego, co by na dobre nie wyszło – jeżeli degrengolada (również demograficzna) w Rosji się nie skończy, to w ciągu dwóch pokoleń (około pięćdziesiąt lat) powiedzenie ze starego dowcipu stanie się faktem. Jakie powiedzenie? No, to o granicy polsko – chińskiej na Uralu...

Mariusz Wąsack